

# NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE  
WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

## KALENDARZYK.

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycyca	
		Wsch.	Zach.	Wsch.	Zach.
		x	m.	g.	m.
8	C. Seweryna, Godfyda	7	10	4	17
9	P. i Teodora, Aleksan.	7	12	4	15
10	S. Andrzeja z Awelinu	7	14	4	14
11	<b>N. 24 po Ziel. Sw.</b> Marcina	7	16	4	12
12	P. 5 braci Polsk. Emiljana	7	17	4	10
13	W. Staniława Kostki	7	19	4	9
14	S. Józefata, Wawrzynca	7	21	4	7

**Zmiana księżycyca.** Nów dnia 14-go o 7-ej godzinie wieczorem.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Piwnice, pompy od wody, gnojówki teraz zabezpieczać przed mrozami.

**Z Historji Polski.** Dnia 11-go listopada roku 1227-go przypada rocznica zabójstwa Leszka Białego w Gąsawie przez Pomoran.

Leszek Biały był synem Kazimierza Sprawiedliwego. On to wolał zrzec się tronu krakowskiego, niż rozstać się ze swym ukochanym opiekunem Goworkiem, wojewodą sandomierskim.

Jednak później roku 1196-go Leszek Biały odzyskał krakowski tron wielkksiążęcy. Leszek wmieszał się w zatargi ruskie, co przyprawiło Polskę o utratę Przemysła. Poczem zwrócił się Leszek na zachód, chcąc odzyskać Pomorze. Jechał się tu na granicy ze swoim sprzymierzeńcem, Henrykiem Brodatym, roku 1227 w Gąsawie. Lecz w chwili, gdy odbywał naradę, jak zmusić księcia pomorskiego do uznania zwierzchnictwa polskiego, księżę pomorski, Świętopelk, napadł ich niespodzianie. I Leszek Biały został w poplochu zabity.

Ks. A. Kozicki

## Nie odkładajmy!

Nareszcie doczekaliśmy się tej chwili, kiedy już całe szkolnictwo dostało się w nasze ręce. Naród powinien sam prowadzić swoje szkoły podług ducha swego. Wprawdzie jeszcze nie wszyscy rodacy zrozumieli znaczenie szkoły, ale już, dzięki Bogu, coraz więcej Polaków gorliwie oddało się polepszeniu szkoły polskiej tak, że blizki jest czas, kiedy szkolnictwo nasze w zupełności odpowie swemu zadaniu.

Jednak każdy myślący rodak jest tego zdania, że niedobrze byłoby, gdyby tylko niektórzy Polacy otaczali pieczołowitością swoją szkołę polską, a reszta narodu odnosiła się do niej obojętnie. Ale żeby cały naród serdecznie zatroszczył się o swoje szkoły, musi je pokochać, a nie zdola pokochać, dopóki nie przeniknie myślami swemi licznych korzyści i dobrodziejstw, które dać mu może i powinna szkoła starannie i umiejętnie prowadzona. Owszem, trzeba ułatwić ogółowi należyte zrozumienie szkoły, a już zrozumienie obudzi serdeczną troskliwość, która już nie zaniedba użyć wszelkich sposobów, doskonalących szkołę polską.

Przedewszystkiem wypada popołgować myślom. Nie obstawajmy uparcie przy tem, że, dajmy na to, szkoła ludowa ma na celu jedynie nauczyć dziecko czytania, pisania i rachunku. Zapewne, te trzy potęgi już bardzo uzbrajają człowieka na trudną drogę życia. Lecz przy nich musi być coś więcej. Słusznie czytanie, pisanie i rachowanie mianujemy potęgami, czyli narzędziami, — ale jak każde najlepsze nawet narzędzie o tyle tylko staje się pożytecznem, o ile władca niem dzielny pracownik, tak i dla używania tych trzech potęg trzeba starannie przygotować duszę dziecka. Tak dotarliśmy do najważniejszego zadania szkoły, którem jest: *doskonalenie wszystkich władz duszy dziecka.*

Wszelkie wiadomości naukowe, podawane w szkole, do podwójnego służą użytku: doskonalą człowieka i gładzą mu drogę życia. Gdy uważniej wsłuchamy się w wymagania duszy człowieka, natenczas znacznie odmienimy swe pierwotne zdanie o człowieku. Przecież oddawna u nas upowszechniło się mniemanie, że człowiekowi nie dużo potrzeba: aby miał co jeść, pić, odzież na sobie i dach nad sobą, a już będzie zadowolony. Nie, jako żywo, tak źle trzymać nie godzi się o człowieku. Dusza jego *wiecznie pragnie* — czego? — prawdy, dobra, pracy pożytecznej!.. Niejeden woli głód z prawdą, aniżeli chleb z fałszem. Niejeden naraża się na udreki, mozoły, byle trymuł zapewnić dobru,—a obmierzłym jest mu spokój człeka obojętnego na dobro. I znów niejeden tylko w pracy owocnej

szuka ulgi i pocieszającego zapewnienia, że nie zmarnował życia swego.

Dusza ludzka z natury swojej dąży do prawdy, dobra i pożytku, ale chce te dążenia pomysłnie urzeczywistnić, chce jaknajśpieszniej i najlepiej osiągać je w sobie i dokoła siebie... Dlatego dokonywa się ustawiczny postęp w życiu poszczególnych ludzi i narodów. Atoli w urzeczywistnieniu swoich pragnień najlepszych, człowiek napotyka dużo przeszkód w sobie i dokoła siebie. Najprzód sam umysł człowieka w latach dziecińczych jest bardzo nieudolny. Trzeba go długo i umiejętnie zaprawiać do myślenia prawidłowego. Przytem i niemało złych skłonności szaleje w duszy ludzkiej, które potrafią w niwecz obrócić najszlachetniejsze pragnienia. Doświadczony i bystry wychowawca tylko zdoła pomagać dziecku w stłumieniu złych popędów. A przytem do wszelkiej pracy dobrej, do ulepszenia warunków życia, do posuwania postępu wypada nie tylko naginać, przyzwyczajając, ale i *uczyć* od lat najwcześniejszych.

Życie przekonywa nas, że i pracy uczyć się trzeba. Im kto dłużej i chętniej się uczy, tem lepiej pracuje. Do zdobywania takiej nauki powinna już przysposobić szkoła początkowa. Rozumie się, każdy powinien pracować tam, gdzie go, jak drzewinę, los trzyma w miejscu. Ale umysł, nie ukontentują się li tylko pracą zarobkową, owszem, chcą i muszą brać udział i w innych

pracach, upomysłniających życie gromadzkie, społeczne i narodowe.

Nie każdy umysł i nie każde serce rwą się do takiej pracy, ale tylko te, które są udoskonalone nauką i lepszym wychowaniem. Niestety, nie każda rodzina sama potrafi swemu dziecku dać takie przygotowanie. Zamało ma do tego czasu i sposobności. Otóż w tem rodzinę musi wyręczać szkoła. Szkoła więc usposabia duszę człowieka tak, ażeby nic nie było jej obojętnem, to wszystko, co przyczynia się do pomnożenia szczęścia powszechnego, a przedewszystkiem szczęścia swego narodu. I dlatego szkoła musi być narodową; to znaczy — ma dziecko pouczyć o potrzebach jego narodu, nauczyć pracy pożytecznej dla dobra narodu i utrwalić w duszy jego żywą mocną życzliwość, gotową z czasem przykładać się skutecznie do pomnażania szczęścia ojczyzny!

Tak piękne i ważne zadanie ma do spełnienia polska szkoła ludowa! Jeśli naród polski troszczy się o swój byt pomysłny i chce zapewnić sobie przyszłość świetlaną, musi bardzo pieczołowicie i mądrze doskonalić swoją szkołę. Zatem przedewszystkiem wypadnie osiąść dla szkoły polskiej *dobrych nauczycieli*, nietylko wykształconych fachowo, ale też ozdobionych najpiękniejszymi zaletami moralnymi i obywatelskimi.

Chyba każdy rodak wie dobrze, że głównie od pięknych zalet nauczyciela zależy war-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

36)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

### § 2. Początki reformacji w Polsce.

W dziejach powszechnego Kościoła koło roku 1520 zaszły wypadki, które wywarły przemożny swój wpływ i na dalsze dzieje Kościoła polskiego. Roku 1517-go wystąpił z swą reformatorską nauką Marcin Luter w mieście Wittenberdze. Papież Leon X ogłosił go za heretyka i odszczepieńcę roku 1520-go. Nowa nauka religijna zaczyna się gwałtownie szerzyć po Niemczech. Z Niemiec dość szybko wciska się nowatorstwo do Polski.

W miastach polskich, bliżej ku Zachodowi, stan kupiecki był reprezentowany przez samych Niemców, jak w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Brunsbergu. A i w innych miastach przeważał żywioł niemiecki, który stałe utrzymywał stosunki ze swymi rodakami w Niemczech. To też w Polsce nauka Lutera wnet znajduje zwolenników wśród mas mieszczańskich. Początek zrobił Gdańsk.

W Gdańsku już roku 1518-go niejaki Jakób

Knade, dominikanin, zrzuciwszy habit zakonny i pojawiwszy żonę, publicznie występował w kazaniach swoich przeciw papieżowi, ślubom zakonnym i innym ustawom kościelnym. Wkrótce Knade znajduje naśladowców-reformatorów w osobach: Jana Boschenscheina, Jakóba Hegge, Macieja Binewalda, karmelitę i wielu innych (Zob. X. Bukowski l. c. str. 94 i nast.) Krasinski l. c. str. 73.

Maciej Drzewiecki, biskup kujawski, do diecezji którego Gdańsk należał, zażądał od rady miejskiej, by nie dopuściła do szerzenia reformacji. Rada miejska, choć złożona z katolików, nie okazała tej gorliwości w tłumieniu nowatorstwa, jakiej się od niej spodziewano, a nawet patrzyła na nowy ruch religijny przez szpary. Roku 1523 na rozkaz biskupa wtrącono Knadego do więzienia, skąd, dzięki protekcji, po 6-iu miesiącach uwolniono go (ale znów roku 1525-go powtórnie go uwięziono na rozkaz króla, gdyż nie chciał opuścić swej żony; po niejakiem czasie wypuszczono go na wolność lecz kazano mu Gdańsk opuścić, a on w dalszym ciągu szerzył reformację w pobliżu Torunia).

Król Zygmunt I roku 1523-go wyrzucił gdańskiej radzie miejskiej, że toleruje nową naukę luterańską, która już nawet rozchodzi się na wsie okoliczne, i wydaje groźny rozkaz, by rada temu zapobiegła. Rada, stosując się w części do rozkazu króla, starała się ułagodzić wzrastające rozdrażnienie przeciw katolicyzmowi. Tymczasem

tość szkoły. Ogół chce mieć dobrego nauczyciela. Ale może zdziwi się ogół, gdy nadmienię, że to bodaj głównie zależy tylko od ogółu. Jaki ogół — taki nauczyciel.

Dobry rozumny ogół przedewszystkiem zatroszczy się o utworzenie dobrego seminarjum nauczycielskiego i zarazem zapewni swoim nauczycielom zupełnie dostateczne utrzymanie... Niestety, dziś jeszcze zamało myślemy o tem. Słusznie wysokie wymagania ogół nasz stawia nauczycielom, chce od nich, aby młode pokolenie polskie doskonale przygotowywali do pomysłnej pracy obywatelskiej, — ale prawie nie wsłuchuje się w najsluszniesze wymagania nauczycieli, którzy dziś, doprawdy, przeważnie cierpią niedostatek. Czy dziś wszyscy wiedzą, jakie wynagrodzenie pobiera nauczyciel ludowy? Zaledwo dwieście koron miesięcznie. Przy dzisiejszej drożyznie czy taka sumka wystarcza na zaspokojenie potrzeb najpilniejszych? Opał, światło i tu i owdzie mieszkanie już pochłaniają znaczną część pensji, a pożywienie ile dziś kosztuje? Doprawdy, rodzinny nauczyciel — musi głodować. Jeżeli chce ogół polski zachęcić młodzież do oddania się pracy nauczycielskiej, musi przedewszystkiem podnieść wynagrodzenie dla nauczycieli ludowych. Podawno u nas tu i owdzie myśl urzędzenia tak zwanej ordynacji dla nauczycieli. Ludność wiejska w wielu okolicach przeważnie odniosła się do tej myśli niechętnie. Zresztą sama myśl ma w sobie dużą

wadę — darowizny, łaski. Nauczyciel, to pracownik niezmiernie ważny i pożyteczny, zasługuje na lepsze poszanowanie i wynagrodzenie. Wkrótce już gminne Rady Szkolne przystąpią do układania t. z. budżetów szkolnych. *Powinny* wszystkie conajmniej podwoić pensje nauczycielom. Niechże naród polski nie żałuje grosza na szkoły. Od szkoły wymagamy, aby podźwignęła naród. Dajmy szkole doskonałych nauczycieli, hojnie wynagradzanych i poważanych. Jaka szkoła — taki naród, a jaki naród, taki nauczyciel.

Ks. A. Kwiatkowski.

## W obronie praw moralnych.

Już długo żyję na świecie. Przy pomocy dobrych książek, szczególnie Benjamina Franklina, Samuela Smilesa i Juljana Ochorowicza<sup>1)</sup> nauczyłem się zdawna rozpoznawać naturę swej duszy. I jakkolwiek już niejedno zło udało mi się w sobie zdusić, lub umniejszyć, — jednak jeszcze niejedno zło dostrzegam w sobie i dopiero sposobie się do zniweczenia go! Zrozumiałem

1) Pamiętniki B. Franklina, z dziennika psychologa, Ochorowicza, Smilesa: Pomoc własna, Prawda a praca, O charakterze, Obowiązek, Oszczędność i inne.

mieszczanie domagali się radykalnych zmian, a kilku duchownych, zwolenników Lutra, zawładnęło dwoma kościołami katolickimi, na co rada biernie się zachowała.

Wtedy król wysłał do Gdańska swoich pełnomocników na czele z arcybiskupem Łaskim. Arcybiskup rozpoczął odpowiednie kroki przeciw buntowniczym duchownym i jednego wtrącił do więzienia. To wywołało tylko większe wzburzenie i rozruchy tak, że pełnomocnicy musieli opuścić miasto, ratując swe życie. Późem reformatorowie odebrali katolikom aż 5 kościołów, zabrali złote i srebrne naczynia kościelne, wypędzali z klasztorów zakonników i zakonnice i zaprowadzali luterskie nabożeństwo. Tak rozpoczął się w Polsce religijny ruch reformatorski, a widać czynił szybkie postępy, kiedy Zygmunt I już w roku 1520-ym wydał edykt w Toruniu, zabraniający sprowadzania do kraju ksiąg luterskich pod karą konfiskaty majątku i wygnania\*).

Za przykładem Gdańska rozpoczęły się rozruchy reformatorskie i w innych miastach Prus królewskich. W Toruniu przyczyną rozruchów było publiczne palenie obrazu i książek Lutra. Legat papieski, Ferreri, przybywszy do Torunia, urządził przed kościołem św. Jana orozyste spalenie wizerunku i pism Lutra. Tymczasem wzburzone mieszczanstwo obrzuciło kamieniami legata i uniosło obraz Lutra.

Gorsze rozruchy powstały w Elblągu, w którym magistrat zabronił Dominikanom nieważne kazania. Późem zagarnięto kościoły, zabrano rzeczy kościelne, a zakonnikom i kapłanom zabroniono pokazywać się na ulicy.

A w biskupstwie Warmijskiem (w Braunsbergu, stolicy biskupa) nowatorstwo jeszcze większe czyniło postępy, gdyż biskup Fabian de Lusignan nie prześladował nowatorów, a nawet im sprzyjał. I w wielu innych miastach Prus królewskich szerzyło się nowatorstwo i działy się zaburzenia.

Z Prus nowatorstwo przeszło do Wielkopolski i Małopolski przez kupców i rzemieślników Niemców. Znow na Śląsku (który związany był z metropolją gnieźnieńską) reformacja czyniła wielkie postępy, gdyż grunt tu przygotował był jeszcze husytyzm. Zresztą sam biskup wrocławski Jan V Turza był stronnikiem Lutra.

Najważniejszym jednak faktem, który przełożył wpływ wywarł na współczesną reformację w Polsce, była sekularyzacja (zamiana stanu duchownego na świecki) wielkiego mistrza krzyżackiego Alberta i utworzenie z Zakonu państwa protestanckiego pod bokiem i niemal w zanadrzu Polski. (Korzystam i ze źródeł, wskazanych w I-ym tomie „Dziejów Kościoła Polskiego”. Lublin 1916 r.)

(d. c. n.)

\*) A. Sokółowski. Dzieje Polski, t. III, str. 197. Warszawa 1900.

i to, że nie dość jest *wilzieć* w sobie zło i *postanowić* je wykorzystać do szczytu, ale nadto jeszcze trzeba *umieć i móc* prowadzić uporczywą walkę z własnym złem! Otóż człowiek musi całe życie uczyć się zwalczać w sobie zło, a zwalczając je *szczerze, usilnie i skutecznie*.

*Szczerze*, a więc bez pobłażania sobie, bez umniejszania własnej winy... *Usilnie*, a więc bardzo pilnie, uporczywie, zawzięcie. *I skutecznie*, a więc tak długo, aż nareszcie odetchnie zadowolony, że udała się mu walka, bo *naprawdę* raz na zawsze pokonał zło w sobie!..

*Czy to możliwe?* Nad tem pytaniem zastanawiam się szczerze. I własne moje *doświadczenie* powiada: *tak!* Walka możliwa i zwycięstwo da się osiągnąć!.. Tylko trzeba — czego? Same dobre chęci nie wystarczają. Przedewszystkiem trzeba *poznać* naturę swojej duszy i *poznać*, jakie zło mamy w sobie oraz *postanowić* je zwalczyć. Krótkie wyliczenie, ale długie wykonywanie. *Pamiętajmy* zło swoje ciągle. To wróg naszego szczęścia! *Mocną* ku niemu czujmy odrazę — i miejmy stale, codziennie *trwałe* postanowienie walczyć z niem aż do pokonania go całkowicie!..

Z pewnością nie jedno zło mamy w sobie. Ale czy ku nim *wszystkim* czujemy dość silną odrazę? Tu szczerłość bardzo potrzebna, a nawet niezbędna. A po czem możemy poznać własną odrazę? To pytanie uważam za najważniejsze. Najpewniej przekonywamy się o swojej odrazie, gdy doznajemy niepokoju, zawstyżenia i udręki długiej po każdym złym postępku naszym. Już samo doznawanie udręki świadczy, że mamy odrazę do złego.

Jeszcze jedno pytanie, które już dociera do gruntu całej sprawy moralnej, gwoli odrodzenia człowieka duchowo: oto skąd się w nas bierze odraza? Długo namyślamy się przy tem pytaniu, bo to nie tylko ciekawe, ale i potrzebne nam, byśmy mogli naprawdę uporządkować i utrwalić dobrą gospodarkę moralną w swej duszy. Niechżeż wiem, co się we mnie dzieje i jak mam naprawić w swej duszy cały nieład moralny.

Odraza — to ból żywy. A kiedyż boli? Gdy nas coś mocniej uderzy? Wtedy *uczujemy* ból, czyli odrazę do tego, bo nas uderzyło. Zatem, odraza do złego to znak, że posiadamy uczucia dobre. Gdybyśmy nie mieli w sobie uczucia dobrego, nie mielibyśmy też i odrazy do złego, a więc nie doświadczałibyśmy udręki, niepokoju po złych postępkach swoich!..

Tak doszliśmy wreszcie do fundamentu życia moralnego. Fundamentem bowiem jest *uczucie dobre*. Jeśli przeto, człowiecze, chcesz być dobrym, musisz przedewszystkiem *nielegnować* w sobie uczucia dobre. Im żywsze, mocniejsze uczucie dobre mamy, tem wcześniej i dotkliwiej doznajemy odrazy przy każdym złym postępku bądź własnym, bądź cudzym!..

Czy wiesz, bracie, co to jest *uczucie*? Niektóre znasz dobrze, bo dość często ich doświadczasz, mianowicie: uczucie głodu, gniewu, ciekawości, zazdrości, nudy, radości, ambicji, smutku, żalu, chciwości, łakomstwa, niezadowolonia, lęku,

niepokoju, nieśmiałości, oburzenia, wstydu, nawiści, miłości!.. Oto jak dużo jest uczuć w człowieku! Jeszcze nie wszystkie wyliczyłem!.. Te, które tu wyszczególniłem, są najczęstsze. Jednak każde uczucie miewa różne stopnie natężenia. Bywają chwile, kiedy któreś uczucie jest u nas słabiuchne, zaledwo tlejące, a znowu niekiedy bywa tak mocne, że nas poprostu całkowicie *opanoowało*!.. Naprzykład nierzadko doznajemy uczucia ciekawości. Raz mamy ciekawość niewielką, słabą i wtedy nie bardzo nas obchodzi list nam doręczony, — ale bywa i tak, że *pali* nas ciekawość, „nie możemy wytrzymać” z upragnieniem oczekujemy wiadomości, biegniemy po wieści pożądane, męczymy pytania osobę, która ma dla nas bardzo ciekawe nowiny.

Tak każde uczucie zmienia się w nas odzywa. Miewamy np. gniew słaby, ale chwilami gniew aż się w nas gotuje, kip! I wtedy „biada tym, którzy się nam nawiną pod rękę”!.. Gdy rozważnie zastanawiamy się nad każdym naszym postępkem, któryśmy już popełnili, dochodzimy do wniosku, że każdy nasz postępek wyniknął z uczucia pewnego. Tak dalece nawet musimy oświadczyć, że każdy nasz uczynek *tylko z uczucia pochodzi*. To znaczy, że jeśli nie mamy uczucia jakiegoś, to i uczynku odpowiedniego nie popełnimy. Powiadamy np. że próżniak „*ledwie łązi*”!.. „nie pilno mu”!.. A pracowitemu *robotę pali się w rękach*!.. Czem różni się leniuch od pracowitego? Przedewszystkiem *uczuciem*. Leniuch obojętny, zimny, *nieczuły*!.. A pracowity *łubi* pracę. To prawda!

Przypomnijmy sobie różne chwile w życiu naszym, albo weźmy pod uwagę poczynione przez nas dostreżenia, gdyśmy baczniej wpatrywali się w życie różnych ludzi!.. Co nas szczególnie uderza? Nie myśli nasze i obce, ale — uczucia, którym towarzyszyły pewne postęпки. I tak np. wspominamy sobie: *..byłem chciwy* i dopuściłem się kręactwa!.. *Wojciech rozgniewał się* i podał do sądu swego sąsiada!.. *Jan zawzięty*, zemścił się na swoim wrogu!.. *Tomasz miłosierny*, wspomógł sierotę!.. *Ignacy, ospały służący*, nie zamknął drzwi na noc i złodzieje nas okradli!..

Każdy jakiś uczynek wyniknął z odpowiedniego uczucia. Ale nie zawsze uczucie pobudza do czynu. To zależy od natężenia uczucia. Słabe uczucie niejako tleje i niknie wprędce, nie mogąc skłonić do czynu. Naprzykład, ktoś się gniewa, lecz „spokojnie”, „słabo”, nawet nie zaklnie, tylko „pomruczy trochę”!.. I tak przecież bywa, że ktoś naraz wpadł w gniew wielki, jednak zaraz „nad sobą zapanował”!.. Co to znaczy? Oto w nim obok gniewu natychmiast zjawilo się i drugie mocne uczucie, dajmy na to, uczucie żalu, albo uczucie lęku, albo uczucie ambicji!.. więc nie wybuchnął gniewem, bo żal mu się zrobiło biedaka, albo uląkł się zemsty, lub obraży Bożej, albo zapragnął po chrześcijańsku dobrem za złe zapłacić!.. Tu jedno mocne uczucie pokonało drugie uczucie, cokolwiek słabsze!..

Im dłużej rozpatrujemy życie człowieka, tem mocniej utwierdzamy się w przeświadczeniu

o pierwszeństwie uczucia w duszy ludzkiej. Dochodzimy do zdania: jakie uczucia — takie życie człowieka... Cokolwiek czyni człowiek, — czyni tylko wskutek uczucia; wola jego zawsze jednoczy się z uczuciem... Doskonale przykład znajdujemy w *Wyznaniach* ś. Augustyna. Oto, opowiadając o dziecinnych latach swej matki, św. Moniki, przytacza taki szczegół ciekawy i pouczający, który tu powtarzam: „Według tego, co mi matka moja opowiadała, *skłonność* do pijactwa wśliznęła się nieznacznie do jej serca. Bo gdy wysyłaną była od rodziców, jako dziewczyna skromna i niepijaca, do natoczenia wina z kufy, nim nałala je do flaszki, zwykła była kosztować, z początku kilka tylko kropel, gdyż nie czyniła tego z namiętnej chuci, ale z dziecinnej swawoli („była w tem jednak *chętką skosztowania*, tak powszechna u dzieci”). Ale ponieważ kto nie zważa na drobne przewinienia, wpada powoli w większe, tak i ona, poczawszy od kilku kropel, a przydając później coraz więcej, przyszła do tego, że całe kielichy *chciwie* spełniała. Służąca, która razem z nią zwykła była nalewać wino, porożniwszy się, pewnego razu, z panienką swoją, sam na sam, *z gorzkim szyderstwem* nazwała ją pijaczką. *Dojęta tem do żywego, uczuła całą szpetność swego postępowania i zurzekła się dopuszczać się tego więcej.* Jak *pochlebstwa* przywodzą nas do zepsucia, tak *ostre nagany* nieprzyjaciół służą do naszej poprawy”...

Od kropli doszło do kieliszka tylko pod wpływem zwykłego łakomstwa. Dziewczynka poddała się swojej *chętce*, czyli *pragnieniu skosztowania* wina. Napila się narazie mało. W na-

stępnych daniach coraz więcej. Ulegała swemu uczuciu łakomstwa — i wskutek tego rośl nałóg. Szczęściem dla niej, że miała też w sobie *uczucie ambicji*, czyli *uczucie poszanowania siebie, pragnienie* dobrej sławy... Widocznie to pragnienie było żywe i mocne. Bo gdy służąca brzydkiem słowem i wzgardliwym spojrzeniem dotknęła ją, nagle uczucie ambicji w dziewczynie *zakipiło* i odrazu w niej zła chętką do kosztowania wina zgasła. Tak dobre uczucie mocne, podniecone napomnieniem, pokonało złe uczucie słabsze.

Takich przykładów możemy przytoczyć mnóstwo z życia męczenników i bohaterów narodowych. Zresztą podobne zdarzenia trafiają się w życiu *każdego* człowieka. Dokładniej wszakże uwydatnia się piękne znaczenie dobrego uczucia w życiu ludzi sławnych, dających z siebie wzór godny naśladowania... Jeszcze można by wspomnieć o Tomaszu Morusie, wysokim urzędniku przy Henryku VIII, królu angielskim. Nie chciał poddać się niegodziwym wymaganiom króla występnego. Król groził śmiercią. Żona błagała, ażeby uległ królowi przez wzgląd na nią i dzieci, które będą bardzo nieszczęśliwe, gdy życie postrada... Nie ugiął się. Śmierć poniósł. A domysleć się łatwo, dlaczego wołał raczej śmierć ponieść, niż poddać się złym wymaganiom króla. *Goręcej miłował* prawdę, sprawiedliwość, uczciwość, aniżeli życie własne, nawet aniżeli żonę i dzieci swoje!... Najmocniejsze w nim uczucie zwyciężyło!..

Józef Płomyk.

(d. c. n.)



Kapłan spieszy z Najśw. Sakramentem, aby pokrzepić chorego na drogę wieczności.

## DUMKA DZIEWCZĘCIA.

*I pojechał mój luby na wojnę,  
I pojechał kędy pułki zbrojne  
Na linji bojowej stawają,*

*Mając zbroję błyszczącą w swej dłoni,  
A morowcy są to wielcy oni,  
Ku wrogowi z odwagą zmierzają.*

*Chociaż wróg ma swe wojska liczniejsze,  
Jednak nasze są wiarą silniejsze,  
Przeto on ich tak łatwo nie zmoże,*

*Bo Polacy od wieków słynęli,  
Że waleczni i cnotliwi byli,  
A więc Bóg im i dzisiaj pomoże.*

*Wszak już teraz ta chwila nastąpi,  
Aby Polska z upadku powstała,  
By się wstawił nasz oręż nanowo,*

*Bo polegli za wolność walecznie  
Wskrzесиć Polskę upadłą koniecznie  
Przekazali swym synom surowo.*

*Przeto idzie nasz żołnierz w bój krwawy,  
Broniąc mężnie swojej świętej sprawy,  
Niosąc życie swej ziemi w ofierze.*

*Mając wiarę głęboką w swej duszy,  
Że Ojczyźnie wolność wrócić musi  
Że z niewoli ją wrogom odbierze.*

*A więc daj to Wszchemogący Panie,  
Jak pragniemy, tak niechaj się stanie,  
Niech się dźwignie Ojczyzna kochana.*

*A gdy wstanie do życia nanowo,  
Wtedy dla mnie szczęśliwie i zdrowo  
Powróć Boże mego Stefana.*

**K. Krzyżakówna.**  
włościanka z lubelskiego.

## Szkoła handlowa w Bychawie.

A jednak idziemy naprzód, chociaż mamy obecnie czasy bardzo ciężkie, wojenne! Pierwsza szkoła zawodowa dla polskiej ludności ubogiej została otwarta w Lubelskiem. Do tego zdarzenia przywiązujemy wielką wagę. Nam chodzi o

życie! A życia swego nie utrwalimy i nie upomysłniami inaczej, jak tylko przez moralność, naukę i pracę pożyteczną. Dotychczas o przygotowaniu się do pracy pożytecznej troszczyliśmy się niedostatecznie, bo byliśmy skrępowani opieką moskiewską. Gdyśmy się jej pozbyli, teraz już przynajmniej narazie chociaż możemy powiedzieć głośno, że musimy przygotowywać się do pracy pożytecznej i już coś-niecoś możemy wykonać.

Tyle roboty czeka nas! Nie wiadomo co pilniejsze. I to i tanto woła. Pali się niecierpliwosć. Wszystko bardzo pilne i bardzo potrzebne. Weźmy na przykład pod uwagę handel. Dotychczas jest on u nas w Polsce w obcych rękach! A musimy go ująć w swoje ręce, handel musi być polski, bo inaczej przepadniemy. Ale nie dość jest powiedzieć sobie: musimy wziąć się do handlu. Przedewszystkiem trzeba nauczyć się handlu. Bo handel — to fach, czyli zawód nawet dość trudny. Oczywiście, my, Polacy, dotychczas mamy słabe pojęcie o handlu. Tylko przypatrujemy się kupcom żydom i zdaje się nam, że to bardzo łatwo sprzedawać towary. I nawet niby tak jest, bo już ci i owi nasi znajomi wzięli się do handlu i jakkolwiek wcale nie uczyli się tego fachu, jednak prowadzą swe sklepy i podobno wiedzie im się niegorzej.

Na to moglibyśmy odpowiedzieć starem przysłowiem prawdziwym: „zdaleka wszystko ładnie się przedstawia”... Gdybyśmy bliżej weszli w różne handelki polskie, prowadzone przez świeżych kupców polskich, uderzyłoby nas tam mnóstwo niedokładności, nieporządków i partactwa. I nawet inaczej być nie może, bo, powtarzamy, handel — to fach. I kto chce być kupcem, musi w pierw osiąść odpowiednie przygotowanie naukowe i praktyczne... Wobec tego z pewnością niejedyn zapyta: „a żydzi? czy oni uczą się handlu?” Takie pytanie właśnie jest bardzo pożądane, bo nikt inny nie uczy się handlu tak długo i starannie, jak żydzi. Od dziecińczych lat żyd uczy się kupiectwa u swoich rodziców i krewnych. Praktyka handlowa u żyda nie konczy się w wieku młodzieńczym. Żyd kupiec uczy się całe życie. A ma gdzie uczyć się. Bo jego gazety żydowskie ciągle dostarczają mu wiele pożytecznych wiadomości handlowych, dalej, w buźnicy, czyli w tak zwanej szkole, wzajemnie udzielają sobie wiadomości handlowych bardzo przydatnych. Mają też żydzi swoje własne giełdy, gdzie omawiają różne swoje sprawy handlowe. A przytem znana jest powszechnie solidarność żydowska, to jest dopomaganie sobie wzajemnie, zwłaszcza w interesach kupieckich. Nic dziwnego, że żyd-kupiec, tak przygotowany i nadal wspomagany w swoim fachu, pomyślnie zazwyczaj handel prowadzi i nawet nieraz robi fortunę.

A my? Żadnej podobnej pomocy nie otrzymujemy! Czy mamy z palca wyssać naukę handlu? Nie żartujmy! Kupiec musi znać rachunki kupieckie, musi umieć prowadzić książki rachunkowe, musi znać się na towarach, musi wiedzieć skąd je sprowadzać, jak je zabezpieczać od ze-

puscia i wreszcie musi znać specjalne prawa handlowe. Gdzie się on tego wszystkiego nauczy? Czy w prywatnym sklepie polskim? Na to kupcy nie mają czasu. Zatem jedynie w odpowiedniej szkole handlowej młodzieniec zdoła pojąć te wszystkie wiadomości fachowe.

Ta niezbedność nasunęła p. T. Łopuszańskiemu, inspektorowi szkolnemu okręgu lubelskiego, myśl założenia niższych szkół handlowych, które dadzą młodzieży polskiej dostateczne przygotowanie do prowadzenia handlu. Na początek p. Łopuszański przyczynił się do otwarcia takiej szkoły w Bychawie. A z biegiem czasu i w innych okolicach takie same szkoły powstaną. Otwarcie szkoły handlowej w Bychawie nastąpiło 3 Listopada. Kierownikiem jej został p. E. Federowicz. Kurs roczny; opłata 150 koron za cały kurs. Już zapisało się uczni około dwudziestu. Ludność życzliwie spogląda na szkołę, słusznie widząc w niej niezawodny warunek pomyślnego rozwoju handlu polskiego.

*A Flos*

## Mieszkanie i wpływ jego na zdrowie.

Jeżeli porównamy stosunki zdrowotne u nas i zagranicą np. w Niemczech, Szwajcarii, Anglii, to przekonamy się, jak bardzo niekorzystnie wyglądają one u nas. Śmiertelność dzieci małych poniżej dwóch lat jest ogromna, nieco zaś starsze — rzadko kiedy przedstawiają obraz normalnego, zdrowego dziecka, w przeważnej większości, to dzieci chorowite, słabe, skrofaliczne, nadzwyczaj łatwo zapadające na choroby przewodu pokarmowego i oddechowego. Stanowią też one zły podkład dla rozwoju przyszłego dorosłego człowieka, który ma przed sobą ciężkie zadanie walki o chleb, i który narażony będzie na ciągle trudy i niebezpieczeństwa. „Skrofuły” ta plaga naszych dzieci — to wstęp do rozwijającej się później gruźlicy, a która tak wiele ofiar zabiera pośród naszej młodzieży i ludzi starszych. Nigdzie też w takiej ilości i tak stale jak u nas nie grasują różne epidemie jak ospa, tyfus brzuszny, tyfus plamisty, czerwonka, szkarlatyna, dyfterja, a przyczyn tego złego stanu zdrowotności u nas jest bardzo wiele; niektóre z nich są prawie że od nas niezależne, np. złe warunki ekonomiczne i bieda, ale w znacznej hardzo mierze musimy samym sobie przypisać winę złego. Główną naszą wadą, to brak podstawowych pojęć o higienie, o tem, jak należy mieszkać, jadać, ubierać się i żyć, jak wychowywać dzieci nasze, aby stworzyć silne, zdrowe, zdolne do pracy i walki pokolenie.

Przyjrzyjmy się, jak mieszka lud wiejski zagranicą: Niemcy, Szwajcarzy, Anglicy. Rozumiejac korzyści oddzielnego mieszkania dla każdej poszczególnej rodziny, starają się oni — i to nie tylko na wsi, ale i w miastach, budować

domki małe wysokie o 1 lub 2 piętrach, tak aby zajmowały niewiele gruntu pod budowę, a który zamieszkuje jedna, najwyżej dwie rodziny. Rozwijają się przez to życie rodzinne, unika swarów i kłótni, jakie muszą zawsze panować między licznie skupionemi ze sobą ludźmi, często sobie obcemi, wreszcie zapobiega się łatwemu przeniesieniu się i rozszerzeniu chorobowych zarazków. Zwykle izba mieszkalna bywa na piętrze, na dole zaś kuchenka i spiżarka dla domowych zapasów. Izby są wysokie, jasne, suche, o dużych oknach, przed domem zawsze ogródek choć najmniejszy, zasłaniający od kurzu ulicznego, z tyłu zaś podwórko z zabudowaniem gospodarskiem. Ale przedewszystkiem utrzymanie jest wszystko w najwyższym porządku i czystości. W najskromniejszym nawet gospodarstwie czysto obielone ściany, naczynia i sprzęty wyszorowane lśnią się jak nowe, podłoga i podwórko zamiecione, nigdzie nie widać naniesionego błota i rozrzuconych śmieci.

Jakże inaczej wyglądają mieszkania u nas, z nielicznemi, niestety, wyjątkami! Uderzają w nich przedewszystkiem ciasne, niskie, wilgotne, i ciemne izby, o oknach małych, nigdy nie otwieranych, nawet lufki rzadko gdzie spotykamy. Zaponina się o tem, że świeże i czyste powietrze, oraz słońce, to dwa bardzo ważne warunki zdrowia. Człowiek oddychając wydiera gaz t. zw. bezwodnik węgłowy, który nagromadzony w większej ilości w powietrzu, staje się szkodliwym, nawet zabójczym. Powietrze w izbach, gdzie mieści się większa ilość osób np. 6 do 10 jest niem zawsze przesycona, nie licząc już innych zanieczyszczeń, jak zapasów kuchennych, potu ludzkiego, kurzu, dymu z pieca i papierosów, nadmiernej ilości pary wodnej, która osiadając na ścianach, utrzymuje w nich wilgoć. Musi więc to zanieczyszczone powietrze być odświeżanem i zastępowanem innem — z zewnątrz. Częściowo dzieje się to już samo przez się przez ściany domu i kominy, ale niedostatecznie, dlatego powinno się stale otwierać okna, a w zimie przynajmniej lufki i to kilka razy dziennie chociażby na parę minut. Wystarsza to w zupełności, aby napłynęło świeże powietrze, a z niem potrzebne do oddechania składniki: tlen i azot.

Drugim ważnym warunkiem zdrowia — to słońce. W jego promieniach giną zarazki chorobowe nagromadzone czy to w powietrzu, czy na wszelkich sprzętach i podłodze. Zwłaszcza zabójczem jest słońce dla bakterji gruźliczych, a które, wydostając się przy kaszlu, pluciu i mówieniu z ust chorego, krążą w wielkiej ilości i łatwo przenoszą się do osób zdrowych. Ale i dla chorego już na gruźlicę najlepszem lekarstwem jest świeże powietrze i słońce, o tem nie należy nam nigdy zapominać, zwłaszcza przy wychowaniu dzieci.

Przykrego widoku naszych mieszkań dopełnia wreszcie panujący w nich nieporządek i widoczny we wszystkiem brak zamilowania czystości. Nie dość, że nadmierna ilość osób zajmuje ciasną i ciemną izbę, ale nadto goszczą

się w niej koty, kury i kaczki, a nierzadko i trzoda. W tych warunkach trudno nawet o utrzymanie ładu i czystości. Wielką też kleską u nas to brak odpowiednio urządzonej ścieki, któreby odprowadzały nagromadzającą się około domu wodę—zwykle zanieczyszczoną—poza jego obręb oraz racjonalnie zbudowanych studzien. Zazwyczaj czerpie się wodę z sadzawek i rzezek, używa się jej do picia i gotowania, zapominając, że w tejże samej wodzie poi się bydło, pierze najbrudniejszą bieliznę, kąpie, i że do niej ścieka najbardziej zanieczyszczona woda.

Poza szkodliwością dla zdrowia źle urządzonego i utrzymanego mieszkania, nie należy zapominać, w jakim też stopniu wpływa ono na nasze usposobienie i energię życiową. Wszak każdy z własnego doświadczenia wie doskonale, że inaczej się czuje, z inną ochotą bierze do pracy i lżejszą mu ona i miłszą, jeśli wokoło jest jasno, ciepło i słonecznie. A przecież większą część życia spędzamy w mieszkaniu, dążeniem więc naszym powinno być urządzić je jak najwygodniej, dla zdrowia najodpowiedniej, ale i dla oka najprzyjemniej.

**Dr. H. Sokołowska.**

w Bychawie.

WŁ. ST. REYMONT.

## Z Ziemi Chełmskiej

### I. MISYA.

Pan R. ożywił się niezmiernie i zawołał:

— Ależ ja sam brałem udział w tej ostatniej misyi, a tak mi głęboko wryła się w pamięć, że mogę panu opowiedzieć o niej z najdrobniejszymi szczegółami. Poprzedzę tylko to opowiadanie pewną, dosyć charakterystyczną sceną, żeby pan miał pełniejszy obraz życia na Unii, przed aktem tolerancyi.

„Wielkanoc owego roku wypadła w początkach kwietnia razem z prawosławną. Pamiętam, że w Wielki Piątek od samego rana mżył deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmiękle do dna i drogi nie do przebycia. Chodziłem zdenerwowany, bo zanosiło się na dłuższą pluchę, a tu, jakby na dobitkę, przychodzi mi mój kowal i prosi, żeby posłać konie po księdza, do jego chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym udoju.

— Zachorowała w nocy, leży prawie konająca! — mówił, trąc rękawem oczy.

— To idźcież do pani, może wam co pomoże.

— Kiedy się bojamy, bo może to ospa.

Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż w wsi grasowała ospa przez całą zimę.

— A może wam sprowadzić doktora? — pro-

ponuje mu bardzo seryo.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale naraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony:

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktor nie pomoże! Co tam te doktory. Obejrzy, opuka, zapisze lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus prędzej odmieni na lepsze. Kobieta tylko skamle o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać czwórkę, bo do parafii mieliśmy cztery opętane mile i roztopami, ale gdym mijał czworaki, wydało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosięta. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wylazi na zimno. Uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zaprosiła mnie do izby i, zamknąwszy drzwi, powiada mi cicho do ucha:

— Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewien, iż majaczy.

— Ja zdrowa jestem, chwała Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie można wezwać księdza, bo tylko ja jedna z dwórek jestem prawna katoliczka.

— A któż chory? — zaczynałem rozumieć ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławne, to księdzu nie wolno do nich przyjechać! Mają te cztery niewinne dusze pozostać bez świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skończyć nie mogą, a tylko skamlą i skamlą o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyśliłam sobie: udam chorą, Pan Jezus daruje mi to cygaństwo, ksiądz przyjedzie do mnie, a tamtych przyniesą na ten czas do izby i wyspowiadają się. Strażniki ani się domyślą.

— Chcecie ospe przywlec do chałupy! — krzyknąłem na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparła poważnie.

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo pozarażać! — tłómaczyłem.

— To już trudno. Może Jezus w czem innym okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawieniu dusz człowiekowych! — dodała z taką mocą, że dałem spokój perswazyom i konie wysłałem.

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładli pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklekła w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy „uporstwujuszczym”. Węszyli przez cały czas pod zasłoniętymi oknami, ale nie wy-



węszyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A w parę dni potem umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorzko zapłacała za swoje miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony:

— Pomarli moje dzieciątka, pomarli... ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zraty!

Otóż wkrótce po odejściu księdza i jego aniołów stróżów, gdy się uspokoiło w domu, poszedłem do swojej kancelaryi, a tylko co zapaliłem lampę, ktoś zapukał w okno, i jakaś twarz mignęła mi za szybami.

Wziąłem rewolwer i wyszedłem na ganek. Pod drzwiami stał jakiś człowiek. Zajrzał mi z bliska w twarz i szepnął:

— Jutro w nocy misya!

— Gdzie?

— W samo południe zajedzie przed karczmę wóz w siwego konia. Dwóch chłopów będzie nim jechało. Niech się pan do nich przyłączy, oni zaprowadzą.

— Skąd jesteście? — spytałem go mimo woli.

— Z całego świata! odpowiedział bardzo szorstko.

Prosiłem go usilnie, żeby wszedł do domu i nieco odpoczął.

— Nie pora! Muszę budzić, które jeszcze śpią — rzekł jakimś biblijnym tonem.

— A czy mogę zabrać żonę na misyę?

— Za daleka droga dla dziedziczki. A przytem kobiecie łatwiej umrzeć, niżli dochować sekretu.

Zabierał się do odejścia.

(d. c. n.)

## Sady handlowe.

(dokończenie)

*Regulówki.* Przed założeniem lub w pierwszych latach po posadzeniu młodego sadu, starannie wykonane i poprawione właściwymi nawozami, wywołują zawsze bardzo dodatnie wyniki. Drzewa w zregulowanej glebie rozrastają się korzeniami bardzo silnie, rozwijają również mocne i zdrowe pnie i gałęzie, a z czasem na nich dorodne owoce.

Regulówkę należy wykonywać na całej przestrzeni, zajętej pod sad przed sadzeniem lub w jakie parę lat po założeniu sadu. W czasie regulowania pamiętać zawsze dodawać dostatecznie dużą ilość wapna, o ile niema go dosyć w podgruncie. Głębokość regulówki tak samo jak i dołów dla drzew owocowych, zależną być powinna od rodzaju gruntu. Można ją określić dopiero wtedy, jeżeli gleba, podglebie i podgrunt zostaną dostatecznie dobrze zbadane. W każdym jednak razie głębokość regulówki nie powinna przewyższać 1½ łokcia. Jak regulówka powinna

być wykonana, również nie jest rzeczą obojętną, to powinien określić zawodowiec. Wadliwie wykonana regulówka raczej szkodę, niż jakikolwiek pożytek drzewom przynosi.

Nawozów ani żadnych zapraw na spód regulówki dawać nie trzeba, gdyż tam byłyby stracone, nadto zakwaszają glebę i tym sposobem niejednokrotnie powodują rakowacenie lub gumowanie drzew. Przeto, żeby tego uniknąć, należy podczas regulowania wierzchnią warstwę czyli samą rolę kłaść na sam spód, na nią roztrzasać nawozy i na wierzchu przysypywać ziemią wykopaną z podglebia. Jeżeli w podgruncie znajduje się glina siwa, ilasta, to jej nigdy nie trzeba za wiele wydostawać na wierzch, gdyż rozmokłszy na powierzchni, utworzy nieprzepuszczalną dla powietrza i ciepła warstwę lepkiej gliny. Z powodu tego w takiej wadliwie wykonanej regulówce posadzone lub podawane drzewka nie chcą wcale rosnąć, pnie i gałęzie porastają prędko liszajami i mchami, a z czasem coraz bardziej marnieją.

W ziemiach piaszczystych często podgrunt bywa jałowy, białawy lub żółty sytki piasek, a niekiedy żwirek. W tych razach nie trzeba ich zanadto wiele wydostawać na powierzchnię, gdyż wtedy wszelkie zasiewy i uprawianie jarzyny pomiędzy drzewami w sadzie nie udawałyby się dostatecznie dobrze. Piasek jałowy z podgruntu z regulówki wydobyty na powierzchnię przez długi czas nie łatwo daje się doprawić na rolę urodzajną.

Ważkie pasy pod drzewa zamiast całej przestrzeni w sadzie reguluje się wówczas, kiedy na ten cel kredyt jest ograniczony. Po posadzeniu w kilka lat, kiedy drzewa zaczną rozrastać się poza obręb nie zregulowanej ziemi dopiero wtedy można zregulować szerzej. Jestto więcej kłopotliwe, ale narazie mniej kosztowne i w dodatku o tyle dobre, że z chwilą, kiedy drzewa z wiekiem zaczną obficie owocować i z tego powodu nieco słabną we wzroście, to po takiej regulówce natychmiast wzrost im się poprawia i owoce wyrastają dorodniejsze i smaczniejsze. Tembardziej, jeżeli do regulówki dodane zostaną potrzebne nawozy.

*Orka.* Ten praktyczny sposób uprawy gleby pod nowozakładane sady handlowe i plantacje dochodowe stosuje się wtedy, kiedy regulówka ręcznie wykonywana wypadłaby drożej. Orkę głęboką wykonywa się specjalnym pługiem do regulówki lub zwykłym piętrowym skibowcem Sakowskim z krojem i pogłębiaczem, o ile grunt nie jest zanadto kamienisty. Znakomite narzędzia te przy silnym sprzężaju i dobrym dozorcze pracują tak doskonale, że w zupełności mogą zastępować ręczne regulówki, a nawet je nieraz przewyższają. Ziemię spulchniają prawie na łokieć głęboko, skiby rozkruszają miałko i układają je stosunkowo dosyć ściśło.

Do założenia sadu handlowego, a w nim, plantacji dochodowych, jak np. malin, agrestów, porzeczek, truskawek, poziomek, chrzanu, rabarbaru, szkólek itp. tylko przy pomocy głębokiej orki dokładnie i stosunkowo niedrogo grunt mo-

zna doprawić. Z powodu ogólnego braku sił roboczych regulówka ręczna byłaby zła i wypadaby zbyt kosztownie. Drzewa owocowe posadzone na stałe w sadzie, jak również i szkółki w takiej orce doskonale rosną.

W różnych okolicach naszego kraju wchodzi w użycie orki pługami parowymi. Dla drzew owocowych są one równie dobre, jak i orka zwykła sprzężajem.

Grunty wilgotne należy orać w szerokie i wysokie składy, a dopiero na wierzchu nich sadzić wysoko drzewa owocowe. Tym sposobem będą one rosły na samych grzbietach szerokich składow, zaś nadmiar wód spłynie brzdami na miejsca niższe.

*Zaprawianie dołów.* W ziemiach z natury swej mniej urodzajnych, umiejętnie zaprawianie dołów jest konieczne. Nie powinno być znów zbyt obfite, albowiem nadmiar wszelkich zapraw i nawozów młodemu drzewu raczej szkodę niż pożytek przynieść może. Bardzo szkodliwe są nawozy świeże, dawane w większej ilości na spód dołów lub różne śmietniska.

Stare komposty lub nawóz ze starych inspektów jest najlepszy do zaprawy dołów. Krew suszona, mączka kostna i opilki rogowe również są wybornymi nawozami do zaprawy dołów pod drzewa owocowe; ilości ich jednak również nie powinny być zanadto duże. Wapno do dołów jest niezbędnym dodatkiem; można go dawać dosyć dużo, gdyż ma służyć na dłuższy przeciąg czasu. Saletry, kainitu, soli potasowych, siarczanu amonu nigdy nie należy dawać do zaprawy, zwłaszcza na spód dołów.

Wszelkie zaprawy i nawozy trzeba dawać w doły, możliwie pod wierzchem i bardziej przy ścianach, ale nigdy na spód. W ten sposób ułatwiony jest dostęp powietrza, wody deszczowej i ciepła do wnętrza dołów. Są to czynniki niezbędne do rozkładu wszelkich nawozów w ziemi, życia i rozmnażania się pożytecznych drobnoustrojów. W ziemiach zaprawionych różnymi nawozami pod wierzchem drzewa wytwarzają więcej drobnych korzeni w podglebiu, skąd mają możliwość łatwiej czerpać dla siebie więcej pożywienia.

*J. Maciejewski.*

## N O W I N Y.

**Nowe pismo w Lublinie.** Dnia 4 Listopada wyszedł № 1 tygodnika pod nagłówkiem „Robotnik”. Pismo to wyraża cele Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Witamy nowego towarzysza serdecznie, życząc pomyślnej pracy. *Szczęść Boże!*

**Bezrobocie drukarzy.** W Częstochowie w tamtejszych drukarniach wybuchnął strajk. Zecerzy żądają podwyżki o 40 procentu zarobku, ponieważ wielka jest drożyzna. Skutkiem strajku nie wyszły gazety: „Goniec” i „Gazeta Częstochowska”.

**Warszawa.** Z powodu zwycięstw wojsk austriackich i niemieckich na granicy włoskiej, armaty niemieckie, ustawione w śródmieściu, na placu Saskim, dały kilkadziesiąt strzałów, jako objaw zadowolenia z pomyślności oręża niemieckiego.

∞ W Częstochowie odbyło się w Klasztorze Jasnogórskim przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej uroczyste nabożeństwo błagalne o pomyślność pracy państwowej, podejmowanej pod kierownictwem Najdostojniejszej Rady Regencyjnej.

**Ofiary.** P. Kazimierz Fudakowski ofiarował 5 tysięcy koron na ręce doktorowej Jaworowskiej dla najbiedniejszej dziatwy w mieście Lublinie. Jak na dzisiejszą biedę powszechną, pomoc ta jest bardzo pożądana. I p. Nikodem Budny ofiarował 1000 koron na sieroty, utrzymywane w Lublinie w Sali Sierot.

**Kursy dla włościan** urządzi Lubelski Wydział Kółek Rolniczych w Czemiernikach dnia 12 i 13 Listopada.

**Zarząd** Lubelskiego Koła Ziemianek podaje do wiadomości, że dnia 26 i 27 Listopada w Lublinie, w Sali Dominikańskiej urządza kursa dla kobiet wiejskich. Na te kursy chętnie sporo kobiet przybywa, więc i obecnie z pewnością nie mało przybędzie do Lublina z bliska i z dalszych stron niewiast polskich, żadnych dobrej nauki.

## SPRAWY POLSKIE.

Parokrotnie władze polskie zwracały się do władzy niemieckiej o zgodę na mianowanie hrabiego Tarnowskiego prezesem ministrów polskich. Takiej zgody władze niemieckie odmówiły. Obecnie rozeszły się wieści, że jeżeli nie da się pozyskać zgody na hr. Tarnowskiego, to na stanowisko prezesa wysunięty zostanie Mikułowski-Pomorski, albo hr. Henryk Potocki. Wszelakoż pogłoski te uważać należy za przedwczesne i nawet szkodliwe interesom Polski, bo Regencja obstaje przy mianowaniu hr. Tarnowskiego i chyba nie ustąpi, gdyż obecnie w tak trudnej chwili dla kraju naszego, usługa hr. Tarnowskiego, jako prezesa będzie najodpowiedniejsza.

∞ Znaczniejszy demokratą rosyjski, Skobielew, niedawno wyraził się głośno, że stara Rosja, której pułki zgnioty polskie powstanie i węgierską rewolucję w r. 1848, nie istnieje. Co się tyczy Polski, to rosyjska demokracja zrobiła wszystko, aby polski naród mógł wystąpić tak zjednoczony, jak to tylko jest możliwe i jako niepodległe państwo.

# KOŁA do wozów i bryczek WOZY

maszynowo obrabiane

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIĄ ŻELAZA

**K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka**

Lublin, ul. Przemysłowa.

## Wiadomości polityczne

**Niemcy.** Dotychczasowy kanclerz państwa niemieckiego, Michelis, ustąpił, a na jego miejsce wszedł hrabia Hertling. Długie narady odbywał nowy kanclerz z ministrem austriackim, hr. Czerninem. Potem hr. Czernin był na posłuchaniu u cesarza Wilhelma. I najwyższy wódz niemiecki, generał-feldmarszałek Hindenburg, brał również udział w naradach rządu niemieckiego. Omawiano tam i sprawę Polski.

∞ Między rządami Stanów Zjednoczonych i Japonji została zawarta ugoda odnośnie do Chin, obydwaj państwa porozumiały się tak, że już obecnie żadnych sporów między nimi nie będzie o Chiny. Ta ugoda zapewne była potrzebna, ażeby tem spokojniej obydwaj państwa mogły wziąć udział w obecnej wojnie.

∞ Gazety francuskie podały wiadomość, że Ojciec św. przygotowuje drugi list do rządów wojujących, aby zaniechały wojny. Biskupi francuscy, którzy przybyli do Rzymu na wezwanie Stolicy Apostolskiej, mieli się wyrazić, że naród francuski pragnie pokoju.

**Rosja** W dalszym ciągu w Rosji trwa niebezpieczeństwo wojny domowej. W Petersburgu zaburzenia wielkie. Kierenski broni rządu, ale partje powstancze zbroją się i gotują do walki domowej. Świat cały z nateżoną uwagą spogląda na Rosję, co z tej kłótni wyniknie — pogrom Rosji, czy uporządkowanie.

∞ Hrabia Czernin, minister spraw zagranicznych w Austrii, udał się do Berlina w celu porozumienia się z władzami niemieckimi o różnych bieżących sprawach politycznych. Pogłoski krążą, że była tam także mowa i o sprawach polskich. Podobno hr. Czernin ma na uwadze zbliżenie Królestwa Polskiego do Galicji.

— Posłowie polscy do parlamentu wiedeńskiego, dotychczas jeszcze nie mogą wybrać nowego prezesa dla swego Koła na miejsce Łazarskiego, który ustępuje.

## Wiadomości wojenne.

**Straty Włochów** W ostatnich walkach na granicy włoskiej odbywanych, które dla Włochów były bardzo niepomyślnie, Włosi ponieśli wielkie straty, obliczone na 200 tysięcy ludzi. Na pomoc Włochom pośpieszają wojska amerykańskie i francuskie. Armje: austriacka i niemiecka pomyślnie posunęły się naprzód. Wenecja jest zagrożona.

Włoski generał Coofi tak pisze o odwrocie armji włoskiej:

Odwrót za Tagliamento był dla wojska włoskiego jedną z najtrudniejszych operacji, znanych w historii wojen. Nieprzyjacielowi nie pozostawiono nic, czegoby mógł użyć. Tylne straż walczyły bez ustanku przez dziewięć dni z największą zaciętością i całkowitem poświęceniem, aby szybki początkowy pochód nieprzyjaciela zatrzymać. Włosi mają teraz dwa zadania do spełnienia: przywrócenie równowagi i wyzyskanie przywróconej równowagi na swą korzyść. Teraz przeprowadzono faktycznie jednolity front koalicji na tak ważnym włoskim terenie walki.

## ROZMAITOŚCI.

**W rządowej centrali** ubrań w Berlinie wydano już do roboty 500 tysięcy ubrań cywilnych, sporządzonych z nowych materiałów, które po ukończeniu wojny rozdzielone zostaną pomiędzy powracających żołnierzy.

**Beatyfikacja** księdza Bosko już została przygotowana przez Kardynała Kagliero. Już dawno zmarły świętobliwy kapłan, Bosko, założyciel Zgromadzenia Salezjanów, został uznany obecnie za błogosławionego i zapewne wkrótce Ojciec św. uroczystie dokona ogłoszenia beatyfikacji jego.

∞ W Indiach angielskich panuje wielki głód. Jedna z gazet zagranicznych głosi, że wskutek głodu w tym roku w Indiach zginęło śmiercią głodową około *ośmiu milionów ludzi*.

---

## DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współdziałaniu wybitnych sił publicystycznych.

**CENY PRENUMERATY:****W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:**

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, —  
półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

**Z ODNOSZENIEM:**

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, —  
półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

**NA PROWINCJI:**

miesięcznie 2.60. — kwartalnie 7.60, —  
półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

---

**TREŚĆ NUMERU:** 1. Kalendarzyk tygodniowy. 2. Nie odkładajmy! — przez ks. A. Kwiatkowskiego. 3. Historia Kościoła Polskiego — przez ks. A. Kozickiego. 4. W obronie praw moralnych — przez J. Płomyka. 5. Dumka dziewczęcia — wiersz — przez K. Krzyżakównę. 6. Szkoła handlowa w Bychawie — przez A. Flosa. 7. Mieszkanie i wpływ jego na zdrowie — przez Dr. H. Sokołowską. 8. Z ziemi Chełmskiej — przez Wł. St. Reymonta. 9. Sady handlowe — przez J. Maciejewskiego. 10. Nowiny. 11. Wiadomości polityczne. 12. Wiadom. wojenne. 12. Rozmaitości.

---

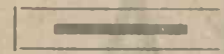
Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.

---

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.

**Wapno,  
Cement,**



**Cegły,  
Dreny,**

## POKRYCIA DACHOWE

(AZBESTOWO-CEMENTOWE, SZYFROWE, ŁUPKOWE, DACHÓWKA GLINIANA, RUBEROID)

ORAZ INNE ARTYKUŁY BUDOWLANE.

**Oleje mineralne do maszyn, Smar do wozów, Pokost sztuczny, Lakier na żelazo, Polewę kafłową, Podeszwy drewniane**

POLECA:

**DOM HANDLOWY**

**Józef ZEYDLER i S-ka**

**LUBLIN, Szopena Nr. 3.**

---

## Cieśle, murarze i robotnicy

znajdą natychmiast robotę trwającą co najmniej trzy miesiące przy budowie warsztatów kolejowych w Tarnowie.

**Płaca cieśli do 12 Kor., murarzy do 13 Kor., pomocy do 7 Kor. — za 10 godzin pracy.**

Mieszkanie za darmo, śniadania, obiady i kolacje oraz chleb na miejscu w kantynie.

---